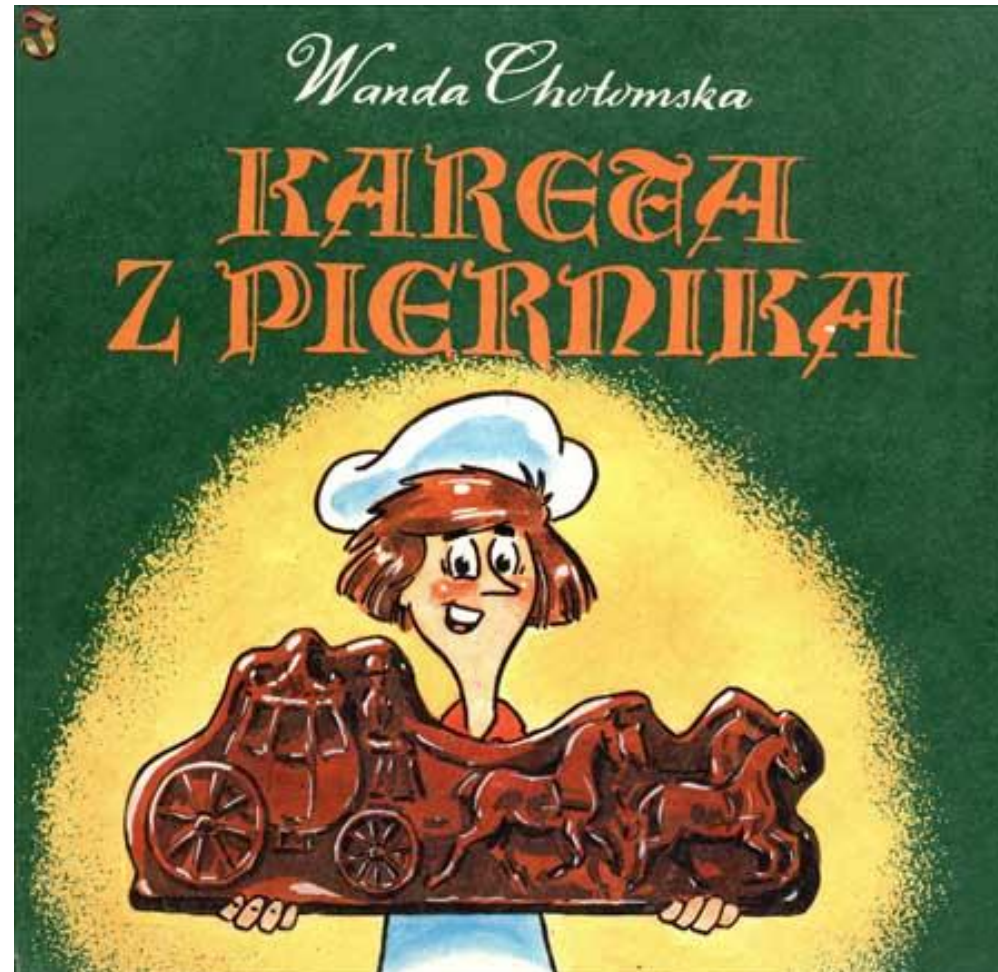


*Zachęcamy do poznania kolejnej legendy toruńskiej.*

*Legendy o najśłynniejszych piernikach na świecie.*





Wanda Chotomska – Kareta z piernika Żył w Toruniu Cukiernik, mistrz nad mistrze w zawodzie, piekł wspaniałe ciasteczka i ciasta i pierniki tak pyszne, że od rana już co dzień stało po nie w ogonku pół miasta. Pan Cukiernik miał córkę - Kasię wdzięczną i miłą, najpiękniejszą z całego grodu. Podziwiali ją wszyscy, a chłopaki to do niej tak ciągnęli jak muchy do miodu... Jak te muchy do miodu, jak te muchy do cukru, jak do lukru, do tortu i kremu, kto to widział, by ojciec przez tych wszystkich chłopaków nawet w nocy spokojnie spać nie mógł. Ledwie głowę przyłożył do poduszki puchowej, ledwie świeczkę przy łóżku się zgasi, a już słyszeć piosenkę... Jakiś chłopak pod oknem serenadę śpiewa dla Kasi! Miód jest słodki, cukier słodki, słodkie są rodzyнки, ale jeszcze słodszy od nich uśmiech Katarzynki. Kasiu, Kasiu, Katarzynko, wyrzyj przez okienko, kto za żonę cię dostanie powiedz mi, panienko? Próżno marzyć o przysmakach, kiedy pusta kieszeń, Katarzynko, daj mi chociaż uśmiech swój na deser. Kasiu, Kasiu, Katarzynko, wyrzyj przez okienko, kto za żonę cię dostanie powiedz mi, panienko? To ten huncwot Mikołajek, mój czeladnik, już poznaję. Piec gorący, ciasto w dzieży, a on tutaj zęby szczyrzy!!! Tato, nie krzycz tak na niego! Mam nie krzyczeć? Jeszcze czego! Patrzcie go, jak się rozpuścił! Ależ tato... Zamknij lufcik! Nie dla niego te zaloty, on jest tutaj do roboty! Ależ tato... Żadne ale, nie dla ciebie ten kawaler. Tyś bogata, a on biedak, biedakowi córki nie dam! Zaklinam się na babki i strucle z makiem słodkim, na torty w czekoladzie, na placki i szarlotki Przysięgam na rodzyнки, goździki i cynamon, że moją Katarzynkę bogato wydam za męża. Przysięgam na pierniki, serniki i mazurki, na keksy z bakalią, na pączki i na rurki, że weźmie ją za żonę ten, kto przyjedzie do niej kareta zaprzęzoną co najmniej w cztery konie! Zgasił świeczkę Cukiernik, śni o zięciu bogatym, co przyjedzie po Kasię w karecie i już słyszy te dzwony, i weselne wiwaty, i tort widzi – największy na świecie. Z czekolady, z bakalii, z marcepanu i kremu, tort-poemat, fantazja i bajka, i już tata-Cukiernik widzi w sennych marzeniach, jak do pracy gna Mikołajka. Śni Cukiernik o torcie, a w piekarni przy piecu Mikołajek Kasię wspomina. Majster Kasi mi nie da... Wkrótce skończy się bieda, to ci mówi świerszcz zza komina. Zegar północ wydzwonił, świerszcz po ludzku zagadał? O północy wszystko się zdarza. Nie masz koni, karety, jesteś biedny, wiem wszystko, nastaw ucha i pilnie uważaj. Cztery końskie kopyta, cztery konie w karecie - szykuj ciasto na piernik w tajemnicy, w sekrecie. Niech cię majster nie widzi, niech cię majster nie słyszy. Nie masz mąki na piernik - idź po mąkę do myszy. Cztery konie w karecie, cztery końskie kopyta - szykuj ciasto na piernik, o nic więcej nie pytaj... Zamilkł świerszcz zza komina, mysz pod miotłą siedzi... Mikołajku,

Mikołajku, niczemu się nie dziw. Idź do młyna, Mikołajku, weź tę miotłę z kąta. Młynarz mąką ci zapłaci, gdy mu młyn posprzątasz. Biała mąka, biała mąka, biała jak śnieżynki, ale jeszcze bielszy od niej welon Katarzynki. Kasiu, Kasiu, Katarzynko, mąkę w młynie mielą, a ja widzę tylko ciebie i twój biały welon. Posprzątałem wszystkie kąty w młynie jak należy, wziąłem mąkę od młynarza, wsypałem do dzieży, ale miodu mi nie dali za robotę w młynie, a bez miodu na ten piernik ciasta nie zaczniję... Cztery koła w karecie, cztery końskie kopyta - pszczołę w locie zatrzymaj i o miód ją zapytaj. A ta pszczoła już leci, a ta pszczoła już blisko, a ta pszczoła już bżyka, że o miodzie wie wszystko. Pszczółko, pszczółko – przyjaciółko, daj mi miodu troszkę, bo jak miodu nie dostanę ciasto będzie gorzkie. Kiedy kwitła w polu gryka, miód zbierałam z gryki, ciemny, wonny miód gryczany dobry na pierniki. Miód jest w ulu, trzeba z ula wyjąć plastry z miodem - jak pomożesz pszczelarzowi da ci miód w nagrodę. Miód jest słodki, bardzo słodki, słodszy niż rodzyнки, ale słodszy jest od miodu uśmiech Katarzynki. Kasiu, Kasiu, Katarzynko - uśmiech twój pamiętam, zrobię wszystko, żebyś zawsze była uśmiechnięta. Pomagałem pszczelarzowi, wziąłem miód w nagrodę, nasyciłem białą mąkę ciemnym, gęstym miodem. Zaczyniłem ciasto w dzieży, zawijam rękawy, a tu jeszcze do piernika potrzebne przyprawy. Skąd wziąć imbir? Skąd cynamon? Goździki? Anyżek? A migdałów do piernika też bym się nie wyrzekł... Choć to wszystko w ciepłych krajach rośnie gdzieś za morzem, nic się nie martw, Mikołajku, świerszczyk ci pomoże. Cztery koła w karecie, cztery konie już blisko – z jaskółkami pogadaj, a przyniosą ci wszystko. Przyjaciółki – jaskółki, znacie trasy podniebne, z ciepłych krajów przyniesiecie wszystko to, co potrzebne. Takie zwinne jesteście, takie szybkie w swym locie - przyjaciółki – jaskółki, dopomóżcie w kłopotcie. Niech się niebo nad wami żadną chmurą nie chmurzy w tej wyprawie za morze, w tej dalekiej podróży. Poleciały jaskółki szybkie, zwinne i chyże - jedna imbir przyniosła, druga niesie anyżek. A ta trzecia – goździki, a ta czwarta – cynamon, a ta piąta i szósta już kołują nad bramą. I już sypią migdały, jędrne, białe migdały na ten piernik toruński, na ten piernik wspaniały. Świerszczyk skrzyпки nastroił, zza komina wyskoczył i już mówi, że widzi jak kareta się toczy. Cztery koła w karecie, cztery grzywy koników - szykuj formę na piernik najpiękniejszy z pierników. Jak w drewnianej deszczułce wyciąć wzoru nie zdołasz, to zapukaj do dziupli znajomego dzięcioła. Zapukałem do dziupli, a ten dzięcioł odpukał: „Zrobić formę na piernik, to snycerska jest sztuka!” Dziób miał ostry jak dłuto, wziął deszczułkę w pazury, stukał dziobem w deszczułkę, aż leciały z niej wióry. Zrobił formę na piernik najpiękniejszą na

świecie - cztery konie w zaprzęgu, cztery koła w karecie. Teraz trzeba prędiutko formę ciastem napęlnić i do pieca ją wsunąć, żeby upiekł się piernik. Z pieca bucha gorąco, świerszczyk tańczy dokoła, zagraj, grajku, piosenkę, trzeba Kasię zawołać! Kasiu, Kasiu, Katarzynko już po ciebie jadę, już stukają podkówkami cztery konie gniade. Kasiu, Kasiu, już kareta wyjechała z pieca, więc przypomnij tatusiowi, komu cię obiecał. Mikołajku, Mikołajku, tata już się zgodził, bo kareta piernikowa piękna jest nad podziw! To jest pomysł, to jest pomysł godny cukiernika - Kasia weźmie cię za męża, a ja za współnika. Nasze życie będzie słodkie jak najśłodszy lukier, Mikołajku, Mikołajku - szykuj ślubny bukiet! Kasiu, Kasiu najpiękniejsza z wszystkich Katarzynek - będzie grał nam na weselu świerszczyk za kominem! Potoczyła się kareta przez toruński rynek, zagrał marsza weselnego świerszczyk za kominem. Pan Cukiernik na wesele zaprosił pół miasta - były strucle, babki, placki, stoły pełne ciasta. Był tort wielki, takich tortów to już dzisiaj nie ma - orzechowo – migdałowo – kawowy poemat! Taki pyszny, że do dzisiaj krążą o nim słuchy, nawet myszy wspominają: „To były okrucy!” Lecz najbardziej podziwiano, jak pisze kronikarz, cztery konie i karete zrobioną z piernika. A Cukiernik, razem z zięciem, zacierali ręce i mówili, że tych karek zrobią jeszcze więcej. Jak mówili – tak zrobili - a tej swojej sztuki nauczyli potem dzieci, wnuki i prawnuki. Od tej pory przeminęło już stuleci parę, ale Toruń słynie nadal z piernikowych karek. Cztery koła rozpędzone, cztery konie gniade... Do widzenia! O Torunia po karete jadę.